

Rozdarta lewica rosyjska

1 września 2022

Nowe pokolenie rosyjskich posłów komunistycznych, podbudowane dobrymi wynikami, uzyskanymi w wyborach parlamentarnych we wrześniu 2021 r., miało nadzieję, że stanie się główną siłą opozycyjną. Tak było przed wojną w Ukrainie. Odkąd wybuchła, kierownictwo ich partii zachęca władze rosyjskie do wzmożenia agresji na Ukrainę, a jednocześnie wypiera ze swojego grona dysydentów.

W przemówieniu z 21 lutego, trzy dni przed inwazją na Ukrainę, prezydent Rosji Władimir Putin przedstawił ideologiczne motywy uzasadniające wywołanie wojny. Dla niego kraj ten, w jego obecnych granicach, to stworzony przez władzę bolszewicką sztuczny twór, „który dziś można słusznie nazwać Ukrainą Włodzimierza Iljicza Lenina”. O ile w 2005 r. Putin opisał rozpad ZSRR jako „poważną katastrofę geopolityczną”, o tyle teraz głosi, że prawdziwą tragedią było samo stworzenie Związku Radzieckiego. „Strategiczne błędy przywódców bolszewickich doprowadziły do upadku naszego zjednoczonego kraju”, oświadczył, oskarżając Lenina o zapisanie w konstytucji radzieckiej możliwości opuszczenia Związku Radzieckiego przez każdą republikę.

W rzeczywistości Putin, czyniąc z wojny w Ukrainie „prawdziwą dekomunizację”, chce w końcu odwrócić kartę historii ZSRR i powrócić do zasad, które leżały u podstaw przedrewolucyjnego Imperium Rosyjskiego. Jego jawny antykomunizm nie przeszkodził jednak Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej (KPRF) – a zwłaszcza jej kierownictwu – w bezwarunkowym wspieraniu tzw. operacji specjalnej w Ukrainie. Jednak partia ta, druga co do wielkości pod względem liczby posłów do Dumy Państwowej, przeszła w ostatnich latach poważną transformację wśród swoich działaczy, a jeszcze bardziej wśród wyborców, toteż obecnie niektórzy z nich narażeni są na represje, wymierzone w ruch antywojenny.

Chociaż w preambule swojego programu KPFR powołuje się na bezpośrednią filiację z partią bolszewicką, jej historia zaczęła się naprawdę 1993 r. Dwa lata wcześniej, na krótko przed upadkiem ZSRR, prezydent Borys Jelcyn rozwiązał Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego, co spowodowało powstanie wielu grup politycznych, zaciekle sprzeciwiających się „terapii szokowej”, której poddano wówczas gospodarkę kraju. Aby wyprzeć je ze sceny politycznej, władze postanowiły zachęcić do stworzenia umiarkowanej siły opozycyjnej, gotowej ugnać się przed nowymi regułami gry. Po rozważeniu, w ślad za niektórymi państwami Europy Wschodniej, możliwości zakazu „zbrodniczej ideologii komunistycznej”, Borys Jelcyn zezwolił na ponowne utworzenie partii komunistycznej.

Uległość i „konstruktywna opozycja”

W lutym 1993 r. kongres założycielski KPFR wybrał Giennadija Ziuganowa na przewodniczącego, którą to funkcję pełni on do dziś. Po tym, jak Jelcyn przemocą rozwiązał parlament w październiku 1993 r., co było wstępem do zaprowadzenia autorytarnego reżimu prezydenckiego, KPRF uzyskała praktycznie monopol na lewej flance nowego systemu partyjnego. W zamian partia milcząco przyjęła zasadę, że niezależnie od liczby zdobytych w wyborach głosów komuniści nie mogą zagrażać strategicznej orientacji państwa. W szczególności wyrzekli się sprzeciwu wobec dalszych prywatyzacji i wobec budowy gospodarki rynkowej. Kanalizując niezadowolenie, stali się przez długi czas czynnikiem stabilności.

W latach 90. XX w. i w XXI w. KPRF pozostała partią z największą bazą członkowską (osiągając półmilionową rzeszę członkowską) i jedyną partią zdolną do wyprowadzenia dziesiątek tysięcy demonstrantów na ulice. Entuzjastyczne zaangażowanie członków tej partii pozwalało jej prowadzić udane kampanie wyborcze, mimo ograniczonych środków finansowych i niemal zupełnego braku dostępu do telewizji. Wygrała ona wybory do Dumy w 1995 r., a w 1996 r. Ziuganow

doszedł do drugiej tury wyborów prezydenckich, po czym nieznacznie przegrał z Jelcynem. Pomimo wielu manipulacji, które cechowały te wybory [1], komuniści uznali wynik. Po dojściu Putina do władzy w 2000 r. rosyjski reżim polityczny stopniowo się zaostrzał.

Sukcesy i względna niezależność KPRF były na Kremlu coraz rzadziej tolerowane. Administracja prezydencka zmusiła przywódców komunistycznych do pozbycia się wszystkich radykalnych elementów i zacieśniła kontrolę finansową nad organizacją. Na początku XXI w. składki członkowskie stanowiły ponad połowę jej przychodów, natomiast w 2015 r. tylko 6%, natomiast aż 89% zasobów pochodziło ze środków publicznych. Uległość, z jaką KPRF spełnia swoją rolę „konstruktywnej” opozycji, sprawiała, że traciła ona wielu członków (160 tys. w 2016 r.), a także poparcie wielu wyborców. Była odtąd rozdarta między potrzebą pozostania lojalną wobec Kremla a potrzebą pozyskania nowych zwolenników.

Poparcie wśród klasy średniej

W 2011 r., choć jako pierwsza padła ofiarą fałszowania kart do głosowania, trzymała się z dala od protestów przeciwko sfałszowaniu wyborów parlamentarnych, pozostawiając opozycji liberalnej wzniesienie sztandaru swobód obywatelskich. W wyborach prezydenckich w marcu 2018 r. KPRF zrobiła jednak pierwszy krok ku elektoratowi protestu. Wystawiła Pawła Grudinina, przedsiębiorcę kierującego byłym sprywatyzowanym sowchozem. Jego retoryka kontrastowała ze zwyczajowym dyskursem komunistycznym. Prawie nieznaną opinii publicznej kandydat kładł nacisk na bieżące problemy społeczne, a nie na sukcesy Związku Radzieckiego.

Choć „pozasystemowy” opozycjonista Aleksiej Nawalny wzywał do bojkotu tych wyborów (w których nie pozwolono mu uczestniczyć), Grudinin zajął w pierwszej turze drugie miejsce, uzyskując 11,7% (8,6 mln głosów), co było

osiągnięciem w tradycyjnie już zdominowanych przez Putina wyborach prezydenckich. Wynik ten natchnął Nawalnego do wystąpienia z nową strategią „inteligentnego głosowania”, zastosowaną jesienią 2018 r. Polegała ona na wzywaniu zwolenników do głosowania na kandydatów mających największe szanse na pokonanie rządzącej partii Jedna Rosja, a zatem na ogół na komunistów.

Ta zmiana kursu jest ściśle związana z protestami z lata 2018 r. przeciwko decyzji rządu o podniesieniu wieku emerytalnego [2]. Bardzo niepopularna, wzmacniała opozycję, zwłaszcza komunistyczną. We wrześniu 2018 r. KPFR wygrała wybory uzupełniające w obwodach irkuckim i chakaskim oraz w kilku miastach w obwodach uljanowskim i samarskim. Dynamika ta potwierdziła się we wrześniu 2019 r., kiedy komuniści zdobyli jedną trzecią miejsc w moskiewskiej Dumie (13 na 45).

Powstała paradoksalna sytuacja: część miejskiej klasy średniej, o liberalnych przekonaniach, zaczęła głosować przeciwko własnym zasadom i skłonnościom ideologicznym. Geografia wyborcza KPFR się zmienia. O ile w ostatniej dekadzie XX i w pierwszej dekadzie XXI w. wyborcy Partii Komunistycznej rekrutowali się głównie spośród mieszkańców rolniczych regionów południowej Rosji, dziś są oni liczni w regionach uprzemysłowionych i dużych miastach.

Nowy elektorat, stary aparat

W ostatnich wyborach parlamentarnych, we wrześniu 2021 r., KPFR zdobyła dużą liczbę głosów w Jekaterynburgu, Irkucku, Chabarowsku i Czelabińsku, choć żadne z tych miast z ponad milionem mieszkańców nie leżało w „czerwonym pasie” wyborczym lat 90. W Moskwie i Petersburgu, gdzie poglądy liberalne tradycyjnie były silniejsze niż w pozostałej części kraju, KPRF zdobyła odpowiednio 22% i 17,9% głosów, natomiast opozycyjna partia liberalna Jabłoko poniosła miażdżącą porażkę. Partia komunistyczna wyraźnie wyróżnia się na tle

reszty opozycji: wyprzedza o ponad 10% skrajną prawicę, którą ucieleśnia w parlamencie Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji Władimira Żyrinowskiego, choć w poprzednich wyborach, w 2016 r., szła z nią „łeb w łeb” (uzyskały wtedy około 13% głosów).

Pomimo pojawienia się tego nowego elektoratu, partia nie zmieniła się zbytnio ani pod względem ideologicznym, ani w swojej wewnętrznej strukturze politycznej. Jej oficjalny program pozostaje przesiąknięty stalinizmem, nacjonalizmem i obroną paternalistycznego państwa opiekuńczego w duchu ostatnich lat ZSRR. KPRF przypomina o swoim przywiązaniu do „dynamicznej doktryny marksistowsko-leninowskiej”, a następnie stwierdza, że „przy okazji restauracji kapitalizmu kwestia rosyjska nabrała ogromnej ostrości”, potępia „ludobójstwo wielkiego narodu” i głosi potrzebę ochrony cywilizacji rosyjskiej przed szturmem ze strony materialistycznego i bezdusznego Zachodu.

Zgodnie z taką linią komunistyczna grupa parlamentarna odegrała nawet aktywną rolę w dziele rozpętania agresji na Ukrainę: 19 stycznia, kiedy wojska rosyjskie organizowały manewry na granicy, a przywódcy zachodni kontynuowali dialog z Putinem, 11 posłów komunistycznych zaproponowało Dumie uchwałę wzywającą prezydenta Rosji do uznania niepodległości „republik ludowych” we wschodniej Ukrainie i położenia kresu „ludobójstwu ich mieszkańców”. Wzywano w niej do wstrzymania negocjacji na gruncie porozumień mińskich (uznających obwody doniecki i ługański za część Ukrainy) oraz do wywołania natychmiastowego konfliktu zbrojnego.

Za wojną z Ukrainą

Początkowo większość parlamentarna partii Jedna Rosja nie poparła tej inicjatywy, uznając ją za zbyt radykalną. Jednak to właśnie ten dokument, przyjęty bezwzględną większością głosów w parlamencie miesiąc później, posłużył za podkładkę inwazji. Pierwszego dnia wojny KPFR wydała oficjalne

oświadczenie, w którym potwierdziła swoje pełne poparcie dla polityki Putina wobec Ukrainy, starannie unikając takich słów jak „wojna” lub „działania wojenne”. W dokumencie tym powtórzono oficjalną retorykę o potrzebie „demilitaryzacji i denazyfikacji” sąsiedniego kraju i potwierdzono pilną potrzebę przeciwstawienia się planom „zniewolenia Ukrainy przez Stany Zjednoczone i ich satelitów z NATO”.

W nowym oświadczeniu wydanym półtora miesiąca później, 12 kwietnia, KPFR opisała Ukrainę jako „światowe centrum neonazizmu” i wezwała do „mobilizacji duchowych i gospodarczych zasobów Rosji dla odparcia liberalnego faszyzmu” poprzez wprowadzenie stanu wyjątkowego i ścisłej publicznej regulacji gospodarki w kontekście konfrontacji z Zachodem. Zarazem jednak jedyni trzej posłowie rosyjscy, którzy mieli odwagę publicznie potępić inwazję na Ukrainę, należą do grupy komunistycznej. Jeden z nich, Oleg Smolin, szanowany za swoją długotrwałą walkę z prywatyzacją edukacji, oświadczył w pierwszych dniach wojny: „Siła militarna powinna być stosowana w polityce tylko w ostateczności. Wszyscy poważni eksperci mówią nam, że akcja wojskowa na dużą skalę w Ukrainie nie będzie ‘spacerkiem po parku’. Żał mi życia ludzi – i naszych, i nie naszych”.

Wiaczesław Marchajew, przedstawiciel Buriacji w Dumie, również stanowczo wypowiadał się przeciwko wojnie, stwierdzając, że „cała kampania w sprawie uznania Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych” przez Rosję „wynikała z innego zamysłu i planu, który początkowo ukrywano i w rezultacie znaleźliśmy się w sytuacji konfliktu na pełną skalę i wojny między dwoma państwami”. Jego okręg wyborczy, położony na Syberii, jest rekordzistą pod względem liczby żołnierzy, którzy zginęli w Ukrainie od początku wojny. Kilku należących do KPRF członków ciał przedstawicielskich Kraju Nadmorskiego, obwodu woroneskiego oraz republik Komi i Jakucji również zajęło stanowisko antywojenne.

Przeciw rosyjskiej wojnie

Jeden z najbardziej błyskotliwych przedstawicieli młodszego pokolenia działaczy partyjnych, moskiewski radny miejski Jewgienij Stupin, wziął udział w tworzeniu lewicowej koalicji antywojennej, skupiającej kilka pozaparlamentarnych partii politycznych. Dla działaczy tych otwarte wypowiedanie się przeciwko wojnie nie tylko jest sprzeczne z linią przywódców KPRF, ale oznacza również opuszczenie jej szeregów. Kilku z nich wykluczono zanim jeszcze sami zdążyli oddać legitymacje partyjne.

Na lewo od partii komunistycznej inne organizacje aktywnie uczestniczyły w demonstracjach pacyfistycznych. Rosyjski Ruch Socjalistyczny (bliski francuskiej Nowej Partii Antykapitalistycznej) wydał wspólne oświadczenie z lewicą ukraińską skupioną w Ruchu Społecznym, co stanowi jedną z niewielu wspólnych inicjatyw rosyjsko-ukraińskich. W deklaracji potępiono rosyjską wojnę jako „zbrodniczą i imperialistyczną” i poparto wszelkie środki mające na celu zakończenie konfliktu, w tym sankcje wobec Rosji i dostawy broni dla Ukrainy. Oświadczenie to jest tym bardziej znaczące, że ukraińskie służby bezpieczeństwa nękają lokalną lewicę, podejrzewając ją o niepatriotyzm.

Jeśli chodzi o rosyjskich anarchistów z Akcji Autonomicznej, to wezwali oni rosyjskich żołnierzy „do dezercji, okazywania nieposłuszeństwa w obliczu przestępczych rozkazów i natychmiastowego opuszczenia Ukrainy”. Wojna z Ukrainą doprowadziła do końca podział na tych, którzy tęsknią za byłą potęgą państwową ZSRR, i na tych, których lewicowość oznacza zaangażowanie po stronie projektu demokratycznego, antyautorytarnego i zwróconego ku przyszłości.

Dziś, kiedy każde wezwanie do przeciwstawienia się agresji własnego państwa grozi sprowokowaniem represji i wrogości ze strony większości społeczeństwa rosyjskiego, obóz rosyjskiej

lewicy antywojennej wydaje się izolowany. Przypomnijmy, że w 1917 r., pośród wojny światowej, ci, którzy wzywali rosyjskich żołnierzy, aby nie wykonywali rozkazów swoich przełożonych, wbrew wszelkim przeciwnościom losu zdobyli władzę. Obok utworzenia Ukrainy w jej obecnie uznanych granicach, jest to kolejny powód, dla którego Putin nienawidzi Lenina.

Autorstwo: Ilia Budraitskis

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypisy

[1] Zob. H. Richard, „Quand Washington manipulait la présidentielle russe”, „Le Monde diplomatique”, marzec 2019 r.

[2] Zob. K. Clément, „Le visage antisocial de Vladimir Poutine”, „Le Monde diplomatique”, listopad 2018 r.